

„Świeckie pielgrzymki”

Obraz naszych analiz byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli innych wędrówek odbywających się poza religijną sferą, przypominających jednak w wielu elementach pielgrzymki. Nie jest naszym celem szczegółowe badanie wzajemnych wpływów pomiędzy owymi peregrynacjami. Zapewne trzeba tu mówić o wspólnych korzeniach sięgających duchowych potrzeb człowieka. W człowieku bowiem istnieje pragnienie dążenia do głębszych wartości, by nie dodać do tego co nadprzyrodzone i święte. Niekiedy poszukuje on po omacku. Wyrusza więc w drogę, spodziewając się zaspokojenia swych pragnień i uzyskania odpowiedzi na dręczące go pytania. Droga ta niekoniecznie musi nosić religijny charakter.

Jak dotąd nie znaleziono odpowiedniej nazwy dla tego rodzaju zjawiska, która określałaby je w prosty i jednoznaczny sposób. Posługiwać się więc będziemy niezbyt zgrabnym terminem „świeckie pielgrzymki”. Można jednak, nawiązując do polskiej tradycji leksykalnej, mówić o szeroko rozumianym pątnictwie. W historii termin ten określał rozmaite wędrówki, za którymi kryły się głębsze cele.

Dokonane wcześniej analizy turystyki religijnej sugerują istnienie podróży do religijnych ośrodków z czysto poznawczych motywów. Można nazwać je za J. Kosiewiczem „turystyką religioznawczą o charakterze świeckim”. Autor wymienia również „turystykę religioznawczą o charakterze ściśle religijnym”, postrzegając ją jako bliską pielgrzymce¹. Nie wdając się w dyskusję z jego skądinąd niezbyt klarownymi rozróżnieniami, trzeba zgodzić się z istnieniem religioznawczych wędrówek, których celem jest poznawanie bogactwa religii, jej przejawów, zwyczajów i całej kultury, którą ona wytworzyła. Można je widzieć w bliskim pokrewieństwie do nadmienionej już wyżej turystyki kulturalnej. Podróże odbywają profesjonaliści naukowcy bądź amatorzy turyści zainteresowani światem. Tego rodzaju wędrówki motywowane są jednak wyłącznie chęciami badawczymi i poznawczymi. Niewiele mają one wspólnego z pielgrzymowaniem, niemniej otwierają drogę ku pogłębionym refleksjom nad światem. Nie o takie jednak formy chodzi nam w bieżącym paragrafie.

Od początku chrześcijaństwa przynajmniej dwa miasta mały wyjątkowe znaczenie – Jerozolima i Rzym – nosząc nazwę świętych miast. Pielgrzymki do nich stanowiły odrębną, wyróżniającą się kategorię. Co więcej, same nadmienione miasta stały się wyjątkowymi znakami nie tylko dla chrześcijan, ale i dla ludzkości. Jak zauważa dokument Stolicy Apostolskiej o pielgrzymowaniu, historia ukształtowała nowe „święte miasta”, które nazywa „miejscami ducha, gdzie mocniej rozbrzmiewa przesłanie transcendencji i braterstwa”. Pośród nich są miejsca „skalane ludzkim grzechem”, wojną i męczeństwem². Za przykład można wymienić byłe obozy zagłady, miejsca bitew, zbrodni na ludzkości, katastrof bądź terrorystycznych ataków. Dokonywały się tam brzemienne dla historii wydarzenia, które pozostawiły trwałe ślady w zbiorowej świadomości³. Przybywają do nich nie tylko chrześcijanie i wierzący w Boga, lecz także osoby o innych światopoglądach. Medytują tam nad wydarzeniami historycznymi i wielkimi problemami świata. Wykonują symboliczne gesty pojednania i zadośćuczynienia, podejmują inicjatywy zmierzające do pokoju i braterstwa. Ich pobyt pełny jest specyficznych znaków i czynności, jak składanie wieńców i kwiatów, zapalenie świec, złożenie symboli, rysunków bądź zdjęć zmarłych. Odbywają się tam okolicznościowe akademie i apele, wygłaszane są przemówienia. Towarzyszy temu odpowiednio dobrana muzyka, bicie w dzwony bądź ryk syren. Pogłębieniu przeżyć i unaocznieniu minionych wydarzeń sprzyjają materialne pamiątki, np. ślady walk, ruiny i symboliczne pomniki. Ku miejscom tym organizowane są gwiazdziste zjazdy, tury

¹ *Turystyka religioznawcza a pielgrzymki pątnicze – refleksje historyczne i teoretyczne*, w: *Personalistyczna wizja sportu*, pr. zbior. pod red. M. Barlak, Warszawa 1994, s. 170–180.

² PWJ 31.

³ Do najnowszych należą np. resztki muru berlińskiego i pozostałości po terrorystycznym zamachu w Nowym Jorku z 11 września 2001 r.

piesze, rowerowe bądź motorowe. Znane są np. spływy Renem na międzynarodowe zgromadzenia ekumeniczne urządzone przez niemiecki ruch Pax Christi zwane „Pax Christi Route”. H. Rauchenecker wymienia wędrówki do miejsc związanych z wielkimi twórcami kultury Goethem, Schillerem i Mozartem, na festiwale kulturalne. Nazywa je – posługując się terminologią użytą przez twórców i komentatorów tego rodzaju wydarzeń – „pielgrzymkami do miejsc kultury”⁴. Za polski przykład można wymienić rajdy organizowane szlakami Jana Pawła II, które nie zawsze urządzone są w ramach duszpasterstwa i nie zawsze przewidują udział katolików oraz religijne nabożeństwa. Tak tworzy się nowy rodzaj „pielgrzymki” gromadzącej wszystkich ludzi dobrej woli.

Owych „miejsc ducha” o różnym zasięgu oddziaływania można wymieniać wiele. Z natury swojej skłaniają one do refleksji nad problemami dobra i zła, pokoju i nienawiści, braterstwa oraz niesprawiedliwości i przemocy. Jest to w gruncie rzeczy medytacja nad sensem życia, a więc kierująca człowieka ku temu, co chrześcijaństwo nazywa rzeczami ostatecznymi – celowi całej ziemskiej pielgrzymki człowieka. Gromadząc ludzi o różnych światopoglądach, miejsca te w specyficzny dla siebie sposób symbolizują eschatologiczne Królestwo Boże, w którym wszyscy i wszystko będzie zjednoczone w Chrystusie (por. Ef 1, 10).

Nie trudno zauważyć, iż przytaczane wędrówki karmią się wieloma elementami tradycyjnych chrześcijańskich pielgrzymek. Równocześnie, na co zwraca uwagę R. Breitenbach, nabierają one charakteru nowych społecznych ruchów, np. walki o sprawiedliwość społeczną, pokój, bądź ochronę środowiska⁵. Można zauważyć podobieństwo pomiędzy tego rodzaju „świeckimi pielgrzymkami”, a pielgrzymkami spotykanymi w historii, a które charakteryzowały się dualizmem motywów⁶. Dla przykładu wiele polskich sanktuariów w okresach niewoli stawało się ośrodkami budzenia narodowego ducha. Tutaj można było doświadczyć wewnętrznej wolności, a nawet wyrażać protest przeciwko panującemu reżimowi, między innymi poprzez swobodne demonstrowanie swoich poglądów. Kościół stawał się wówczas rzecznikiem uciśnionych, a religia przestrzenią wolności. Niejednokrotnie pielgrzymki są swoistym barometrem społecznych nastrojów⁷. Dobrze wiedział o tym np. komunistyczny reżim, nieustannie inwigilując pątniczy ruch.

Naturalnie, może dojść i do takiej sytuacji, gdy organizowana przez duszpasterstwo pielgrzymka zostaje przynajmniej przez część jej uczestników potraktowana instrumentalnie, przekształcając się w społeczne akcje, bądź polityczno – ideologiczny protest. Przypomina ona wówczas świeckie zgromadzenie. I. Baumer używa dla takiego przypadku określenia mutacja pielgrzymki⁸. W innych wypadkach określenie pielgrzymka może stać się jedynie ideologicznym hasłem mającym za cel ukrycie właściwych intencji. Używa się wówczas autorytetu religii i Kościoła dla poparcia własnych, bynajmniej nie religijnych interesów⁹.

Trudną rzeczą jest jednoznaczna ocena tego rodzaju sytuacji dziejących się poniekąd pod płaszczem Kościoła. Misją Kościoła jest zawsze obrona w jakikolwiek sposób zagrożonego człowieka i dążenie do przekształcania ziemskiej rzeczywistości w duchu ewangelii. Stąd jego zadaniem jest zabieranie głosu w ważnych publicznych kwestiach. Winien jednak unikać wiązania się z opcjami o partyjnym wydźwięku, a tym bardziej wykorzystywania religijnych uroczystości do lansowania partykularnych poglądów. Z pewnością trzeba odróżnić sytuację, gdy

⁴ *Alte Bräuche – Neues Denken. Impulse aus Naturschutz und Tourismus*, München 1992. Co do pierwszych używa terminu „Kulturwallfahrten” (trudne do przetłumaczenia na j. polski jednym terminem). Co do drugich wymienia Trewir miejsce urodzin Marksa, Londyn miasto jego działalności, przytaczając osobny drukowany przewodnik służący tego rodzaju wędrówkom, s. 108–109.

⁵ *Wallfahrt. Hinführung, Modelle, Materialien*, Mainz 1993, s. 65.

⁶ Por. A. Jackowski, *Święta przestrzeń świata...*, dz. cyt., s. 117–118.

⁷ Por. M. Scharfe, M. Schmolze, G. Schubert, *Wallfahrt. Tradition und Mode. Empirische Untersuchungen zur Aktualität von Volksfrömmigkeit*, Tübingen 1985, s. 118.

⁸ *Wallfahrt heute*, Freiburg/S, 1978, s. 24.

⁹ Za przykład niech posłuży pojawiające się współcześnie wcale nie rzadko zjawisko organizacji komercyjnych wyjazdów turystycznych, które dla reklamy posługują się nazwą pielgrzymka, a nawet uzurpują sobie określenie duszpasterstwo pielgrzymkowe.

wiodącym dla danego zgromadzenia pozostaje nadal religijny motyw. Natomiast w różnym stopniu dołączają się doń drugorzędne treści, bliższe świeckiej sferze, stanowiąc spontaniczne raczej uzewnętrznienie ludzkich przekonań. W sytuacji ograniczenia obywatelskich swobód nie należy się dziwić, iż osoby wierzące w religii szukają przestrzeni wolności. Szerzej problemem zachowania religijnego charakteru pielgrzymek zajmiemy się w ostatnim rozdziale naszej pracy.

Wracając do przerwanej wątku „świeckich pielgrzymek”, zauważyć trzeba, iż choć stanowią one zgromadzenie dziejące się poza Kościołem, łączą niekiedy w sobie nabożeństwa, które nie rzadko mają ekumeniczny charakter. Dla wielu uczestników, stanowią mimo wszystko miejsce prawdziwej modlitwy a nawet, jak zauważa cytowany R. Breitenbach, wyznania grzechów i nawrócenia¹⁰. Głębia przeżyć porusza religijne struny ludzkiej egzystencji. Tak więc w jednym akcie współistnieją ze sobą różnokierunkowe cele.

Innym rodzajem „kultu”, który należy przytoczyć w tym miejscu są odwiedziny tego rodzaju ośrodków co mauzoleum Lenina w Moskwie¹¹. W naszej części świata doskonale znane są fakty „socjalistycznych pielgrzymek” nawiedzających miejsca związane z tworzeniem się komunizmu i jego przywódcami. Organizowano na przykład całe grupy przybywające nawet z bardzo odległych stron, by ze skupieniem i niemal nabożną czcią złożyć hołd wodzowi rewolucji. Nie tylko komunizm przyniósł wiele przykładów obrzędów, które miały zastąpić tradycyjne religie. Pomysłodawcom przyświecała idea walki z religią. Celem owych namiastek było umożliwienie człowiekowi zaspokojenia odzywającej się w nim naturalnej potrzeby religijności, jednakże inne ich ukierunkowanie, tak by wykorzenić dawne „zabobony”.

W konkluzji powstaje pytanie, na ile opisywane w dwóch ostatnich paragrafach formy wędrowania należy zaliczyć do znaków czasu, stanowiących pastoralne wyzwanie dla Kościoła katolickiego. Z pewnością mogą one stać się sprzyjającym polem dla nowej ewangelizacji. Niekiedy niewiele potrzeba, by wpleść w nie chrześcijańskie orędzie, a wówczas wzbogacą się one o ewangeliczny wymiar. Zauważyć trzeba, iż mogą stanowić przestrzeń dialogu nie tylko w wymiarze ekumenii między chrześcijańskimi wyznaniem lecz również pomiędzy Kościołem katolickim a wyznawcami innych religii oraz niewierzącymi.

¹⁰ Dz. cyt., s. 63.

¹¹ Por. H. Dünninger, *Was ist Wallfahrt. Erneute Aufforderung zur Diskussion um eine Begriffbestimmung*, Zeitschrift für Volkskunde, Rottveil/N, Jhg. 59, 1963, s. 229–230.